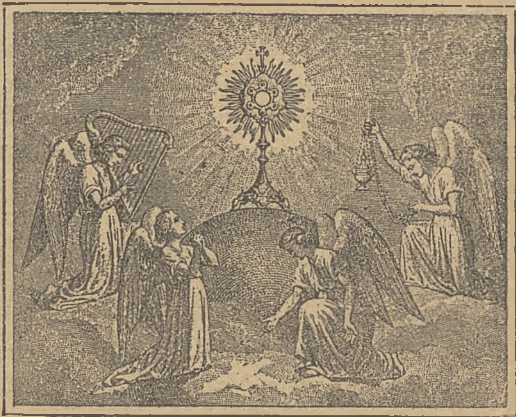
DODATEK DO „EUCHARYSTYI“.

Rok IV. Kwiecień — Maj 1898. Nr. 4. i 5.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:

ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Serce eucharystycznego Chrystusa.

(Ciąg dalszy).

O tak! On nie oszczędzał niczego, ani blasku i wspaniałości królewskiej godności Swojej, ani życia chwalebnego Swego świętego Człowieczeństwa; gwałtowność Jego miłości, wydając nam Go w Sakramencie, owłada Nim, przenika Go i wyniszcza zupełnie; blask majestatu; pokłony, które odbiera od dworu niebieskiego; zastępy, otaczające Jego świętą osobę; pokłony wiernych, śpiewy pochwalne i dziękczynne wybranych, a nadewszystko ich miłość, miłość czystą, miłość stałą, miłość upodobania w Nim bez podziału, spoczynku w Nim tylko poszukiwanego jako w pełni najwyższego szczęścia. Miłość, która Go wyniszczyła, pozostawia Go w tej Hostyi bez ruchu, bez głosu, bez wdzięku, poniżonej ubóstwem, opuszczeniem, osamotnieniem, niemocą, pozbawionej chwały, czci, uznania, miłości ze strony tych, którym się oddaje!

Więcej jeszcze! Jeżli nie oszczędził ani Swej osobistej chwały, ani chwały majestatu, czyż zastrzeże przynajmniej Swą obecność w Sakramencie tak pokorną i słabą, co do uszanowania i bezpieczeństwa? czy otoczy Ją mocną strażą. Nie, nie! On nie oszczędzi niczego, nawet Swej Sakramentalnej Istoty. Kapłan przełamuje Hostyę, aby przypomnieć oczom naszym złamanie Męki i oddzielenie duszy od Ciała przez śmierć. Następnie On chce być spożywany, jako pokarm wszystkim potrzebny, wstępuje do serca stworzenia, aby tam być zniszczony jak zwykły chleb, na korzyść duszy, którą karmi, kosztem własnego wyniszczenia.

W końcu, niestety! niedbalstwo ludzkie skazuje Jego Sakramentalną Istotę na wpływy żywiołów, napady zwierząt, zniewagi nad wszystko przykrzejsze od ludzi, którym On się oddaje i dla których się wyniszcza!

Rzeczywiście, Boski Mistrz mógł powiedzieć okazując Swe Serce, nam oddane w Przenajświętszym Sakramencie, ceną tych niezliczonych wyniszczeń, z których jedne są dziwniejsze i wznioślejsze od drugich: „Oto Serce, które tak ukochało ludzi, że nie oszczędzało niczego, aż do wyniszczenia się dla okazania im Swej miłości!“

VIII. *Część druga.* A. zamiast wdzięczności, od większej części odbieram tylko niewdzięczność, przez zniewagi, święto-

kradztwa, oziębłość i wzgardę, jaką mnie otaczają w tym Sakramencie miłości. To mi jest dotkliwszem nad wszystko, co wycierpiałem w czasie mojej Męki!

Oto gorżkie twierdzenie i upokorzające niepowodzenie, jakie doznaje Boski Zbawiciel. Nie wiem czy może być gwałtowniejszą sprzeczność, większy opór, nad niewdzięczność człowieka dla Jezusa, wobec miłości Jezusowej względem człowieka.

Oto Serce, które tak ukochało ludzi! a od nich otrzymuję tylko niewdzięczność! Czy znasz co dotkliwszego? Miłość w najwyższym stopniu Swych płomieni, w wylaniu najsłodszych czułości, w wysileniach na najwspanialsze dzieła, w Swojem najszlachetniejszem oddaniu się — znajdująca się wobec oziębłości, niewdzięczności i wzgardy, które usiłują ją zachwiać, pokonać i powstrzymać. Przez dziewiętnaście wieków ten ogień nie zdołał roztopić lodowców, te płomienie nie wzruszyły wstrętu, ta miłość nie zjednała niewdzięczności, ta pokora dobrowolna nie wzruszyła wzgardy, ta prawa wierność w miłości nie złamała bezbożności świętokradztwa, Boska Ofiara Jego miłości i naszej nienawiści wymienia dokładnie razy, które otrzymuje: każdy z nich rani tak głęboko! „Niewdzięczność“ — to jest zapomnienie o Jego miłości i o Jego dobrodziejstwach; wszakże od Niego otrzymaliśmy wszystko! — „Oziębłość“ to znaczy nieczułość na Jego wezwania; egoistyczną zatwardziałość w swym uporze, aby się nie dać wzruszyć nawet dowodami najczulszej miłości i poświęcenia! — „Zniewagi“ to zapoznanie godności Majestatu Osoby Jego, przebywającej w Sakramencie; zapoznanie praw, porządkujących cześć Jemu przynależną. — „Wzgarda“ to zapoznanie Jego obecności i Jego praw, Jego miłości i Jego żądań: szyderstwa, niewiara, bluźnierstwa względem Eucharystyi; dobrowolne odłączenie się i apostazya! — W końcu „Świętokradztwo“ zawinionych Komunii, Mszy niegodnych, zniewag najrozmaitszych, chciwości na naczynia złote, zawierające Mannę niebieską, umyślna zniewaga z nienawiści, natchnięta przez szatana, zaciętego przeciwnika, który do Wieczernika wszedł w osobie Judasza, a w osobie niezliczonych zdrajców, gwałci drzwi świątyni i Stół Pański!

Trzebaby długo mówić, by opowiedzieć okropność tych naszych niewdzięczności wobec tej miłości, którą nas Pan umiłował. Rozbierzemy to później: bo nic nie zdoła łatwiej pobudzić duszy do miłości współcierpiącej, do skruchy i wynagrodzenia. Niech nam wystarczy tu na razie to, co wymienił Boski Zbawiciel, słodka, a niezwyciężona Ofiara. Dość posłuchać skargi Naj-

cierpliwszego Pana, które wynurza przed oblubienicą Swego Serca: „To mi jest dotkliwsze nad wszystko, co wycierpiałem w czasie mojej Męki!“

Nie, aby Chrystus uwielbiony, który nie może umrzeć, ani cierpieć, doświadczał w Sakramencie uczucia bolesnego, odnawianych lub powiększonych zniewag, On cierpi w Sakramencie tak, jak sam Bóg, który nie doświadcza skutków naszych namiętności; któremu żal, choć jest nieomylnym, który się gniewa, nie tracąc ani odrobiny ze Swego niewzruszonego pokoju i niezmąconej szczęśliwości; który jest upokorzony bez upokorzenia, znieważony, nie tracąc nic ze Swej godności. To jednak nie zmniejsza ani ciężkości naszych zniewag ani sprawiedliwego niezadowolenia i uprawnionego wstrętu Bożego dla naszych grzechów. Serce Przenajświętsze będąc cierpiętliwem jeszcze, tem więcej cierpiało, wiedząc naprzód o tem, jak się Mu ludzie odwdzięczać będą, a przecież, pomimo przewidzianych zniewag dało się nam w Przenajświętszym Sakramencie. Pan Jezus powiada do św. M. Małgorzaty: „Od pierwszego dnia mego Wcielenia krzyż został zatknięty w moje Serce, bo już wtedy przyjąłem, aby wam okazać miłość moją, wszystkie boleści i upokorzenia, jakie cierpieć miało moje człowieczeństwo święte w ciągu mego śmiertelnego żywota — i zniewagi, na które wystawić mię miała miłość moja aż do końca wieków na ołtarzach w Przenajświętszym Sakramencie“. (Żywot Błogosławionej t. I. str. 319).

Ten kielich pełen goryczy, na widok którego smutek śmiertelny Go napełnił, którego się lękał i prosił Ojca, aby go oddalił od Niego, ów kielich był napełniony zarówno okropnością męki eucharystycznej, jak i okropnością śmierci na Golgocie. Ponieważ w przededniu Męki ustanowił w Kielichu miłości środek, przez który możnaby spłacać Mu ów dług wdzięczności za dobrodziejstwo Męki, dlatego czulszym jest na to zapoznanie Swej miłości, które pociąga za sobą zapomnienie o Jego męce, czyni bezskuteczną Jego pracę, a wskutek tego Przenajświętsze Serce cierpi więcej, aniżeli w samejże męce. Ci, którzy znęcali się nad Nim w czasie Jego męki, zapoznawali dobrodziejstwo Jego Wcielenia, ci, którzy Go znieważają w Sakramencie gardzą dobrodziejstwem Jego życia śmiertelnego i życia Eucharystycznego, w którem się nam oddaje na wszystkie czasy! Pan Jezus dodaje jeszcze, że Mu to jest dotkliwszem nad wszystko inne, że serca Jemu poświęcone tak postępują! — Tak, poświęcone Krwią Jego we chrzcie. który je obmył ze zmazy pierworodnej; poświęcone Krwią Jego,

która na nie spłynęła podczas tylekrotnego przebaczenia; poświęcone przez spożywanie Jego Najświętszego Ciała, które uświęciło całą ich istotę, czyniąc ich członki, członkami samego Chrystusa! A jeśli inne szczególne poświęcenia wprowadziły dusze niektóre w stosunki ściślejsze z Jezusem, związały wzniosłymi więzami dziewictwa lub kapłaństwa, zrozumiecie jaką okropną zniewagą jest dla boskiego Oblubieńca i boskiej Ofiary zostać zapoznanym, zdradzonym i znieważanym przez te dusze, które Serce Jego wybrało z pośród wszystkich, aby je więcej ubogacić i czulej ukochać ale także, aby one Mu się większą odwzajemniały miłością, wiernością i poświęceniem! — O! gdyby mi choć trochę odwzajemniali się miłością, małobym cenił to wszystko, co dla nich dotąd uczyniłem i chciałbym, gdyby można, uczynić więcej jeszcze! Ale oni odpłacają mi tylko oziębłością i wzgardą za wszystkie moje usiłowania, aby im dobrze czynić.

Skarząc się słusznie, na niezliczone zniewagi i niewdzięczności względem Przen. Sakramentu, Boski Mistrz nie mówił o chrześcianach wszystkich, On powiedział, On który jest najściślejszą prawdą: Od większej części odbieram tylko zniewagi — niestety od wielkiej części, od mnóstwa, ale nie od wszystkich. U stóp Jego klęczała dusza wierna, zdolna zrozumieć Jego głos i bolesne zeznanie, współczuć, i zdobyć się na wszelką ofiarę, aby pocieszyć Jego Serce.

IX. *Część trzecia.* Ty przynajmniej pociesz mnie, wynagradzając ich niewdzięczność, o ile tylko będziesz mogła.

Pierwszy środek wynagrodzenia. Przyjmować mię będziesz w Przen. Sakramencie, o ile ci tylko posłuszeństwo na to pozwoli, chociażbyś dla tego upokorzenia i utrapienia, ponosić miała. (C. d. n.).

Radości życia zmartwychwstałego.

Oto dzień Pański, śpiewa Król-Prorok, radujmy się i weselmy w tym dniu. Takim dniem jest przedewszystkiem dzień wcielenia, w którym Syn Boży przyjął naturę ludzką, aby uwolnić nas od nędzy a wzbogacić w dobra. Święty Augustyn stosuje te słowa do każdego czasu Nowego Zakonu, w którym to czasie powinniśmy być zawsze weseli, ponieważ mamy zadatek i zapewnienie, że jeźli wypełniać będziemy przykazania Boże, posiędziemy prawdziwe szczęście w wieczności.

Dlatego też święty Paweł powiada do wszystkich chrześcijan, aby się weselili, aby się weselili zawsze w Panu. Philip' IV. 4).

Niemniej Ojcowie święci i cały Kościół w ogólności, rozumie pod słowami Dawida dzień Zwartwychwstania Pańskiego i dlatego mówi i powtarza te słowa bardzo często, podczas całej oktawy tego święta, gdyż wszyscy mamy wielki powód do radości w dniu onym. W całym wszechświecie, wszystko ma powód do nowej radości. Ojciec niebieski w Swem Królestwie Matka Najświętsza i uczniowie Pańscy na ziemi, Święci starego Testamentu w Otchłani i wszyscy ludzie. W czasie tej ważnej rocznicy, więcej jak kiedyindziej łask spływa w Komunii wielkanocnej, bo w tym czasie jest więcej dobrych chrześcijan, więcej jest dusz łaską ozdobionych, Bóg ma sług wiernych więcej, Kościół więcej dziatek, Jezus Chrystus więcej żyjących członków i braci.

Dlatego też święty Augustyn powiedział, że dzień Wielkiejnocy wydaje mu się jaśnieć szczególniejszym blaskiem, że wówczas promienie słoneczne wydają mu się jaśniejszymi, że radośne jakieś światło połyskuje w gwiazdach i we wszystkich zjawiskach.

Uczuciem właściwem w obchodzeniu uroczystości wielkanocnej i oktawy, jak całego czasu wielkanocnego, jest uczucie radości. Już Tertulian mówił: „Od Wielkanocy aż do Zielonych Świąt weselimy się.

Jakże nie mielibyśmy się weselić, wierząc żywo w zmartwychwstanie Pana Jezusa i w nasze przyszłe zmartwychwstanie?

Jakże nie weselić się, myśląc, że kiedyś trup nasz nędzny w proch obrócony, wróci do życia i uczestniczyć będzie we wszystkich radościach i chwale Najświętszego Ciała Jezusowego.

Ta radość nadprzyrodzona, jeźli jej się oddamy, przywiedzie nas do pogardy tego wszystkiego, co się nazywa dobrem albo złem w teraźniejszem życiu! Pod wpływem ważnej i radosnej nowiny nie czujemy ukłócia szpilką; jeźli się wie, że nazajutrz zostanie się posiadaczem milionów, nie zwraca się uwagi na grosz zgubiony.

Gdyby który z tych Błogosławionych, którzy zmartwychwstali wraz z Chrystusem, i którzy są w niebie wraz z ciałami zeszedł za zezwoleniem Boga, aby żyć wśród nas na ziemi, ja-

kiemi byłyby jego myśli, słowa, uczynki? Jakże bardzo różniłyby się od myśli, słów i uczynków naszych! Czy lękaliby się oni cierpienia? O nie! przeciwnie, bo oni już doświadczyli jak bez porównania większą jest nagroda od zasługi. Cóżby myśleli o złocie, srebrze, pałacach, berłach i koronach, rozkoszach i pięknościach, które nad nami panują?

Oni uważaliby to za zabawkę dziecięcą, za błoto i śmieci w porównaniu z rozkoszami, sławą i pięknościami Raju.

Miejmy trochę więcej wiary, nadziei i miłości, a według silnego wyrażenia Ojca Olliviant'a, żyć będziemy jak duchy pokutujące ale jak duchy pokutujące błogosławione, zawsze szczęśliwe, nawet wśród cierpienia i rozrzucające w około siebie radość dzieci Bożych.

Gdzież jednak czerpać takie uczucia, jeżeli nie w Eucharystyi, która jest Sakramentem zmartwychwstania? Eucharystya to daje nam ustawicznie Bożego Zmartwychwstałego Syna.

Eucharystya jest końca nie mającem ukazywaniem się nam naszego Najukochańszego Zbawiciela. Eucharystya daje nam szczególne prawo do chwalebnego zmartwychwstania, czem więcej stosunków utrzymujemy z Przenajświętszym Sakramentem czem częściej i pobożniej przyjmujemy Komunię świętą, tem jaśniejszem będzie nasze ciało w niebie. Powiedzianem jest, że po zmartwychwstaniu wybrani jaśnieć będą jak gwiazdy na firmamencie; dusze prawdziwie eucharystyczne będą w pierwszym rzędzie wśród tych blasków chwały.

Tymczasem ileżto radości czerpać możemy z rzeczywistej obecności Pana Jezusa, w Ofierze świętej, a nadewszystko w Komunii świętej? Nie, nie, smutek nie ma być udziałem przyjaciół Przenajświętszego Sakramentu, a sercem pełnem radości powinni oni śpiewać ustawicznie: Alleluja! Alleluja!

Siedm słów od Krzyża.

Na szczycie nagiej, Kalwaryjskiej skały
Wyrasta drzewo cudowne, mistyczne:
Ach! nigdy jeszcze wieki nie widziały
Drzewa takiego, ani ludy liczne
Wśród krajów swoich nie miały równego,
Ani mieć będą do świata skończenia

Drzewa, tak dziwnym owocem płodnego,
Owocem Boskim — życia i zbawienia.
Pójdźcie, zobaczcie jakie wielkie dziwy
Opatrzność spełnia na Golgoty szczycie;
Oto syn Boży, oto Bóg prawdziwy,
Śmiercią krzyżową ludziom wraca życie.
— Już Go na drzewie sromotnem przybili,
Już w górę ciągną bez żadnej litości,
Już w rozpadlinę skały krzyż rzucili
By spełnić dzieło prawdziwej miłości
Stoi Krzyż smutny, na nim Boskie Ciało,
Jako na lutni struna wyciągnięta.
Tak cierpi Jezus: — życia w Nim tak mało,
Lecz poczekajcie, bo zaraz pieśń święta,
Pieśń nad pieśniami z piersi Chrystusowej
Spłynie na ziemię pełna tajemnicy,
A więc słuchajcie onej pieśni nowej,
I proście świętej pod krzyżem Dziewicy,
Niech Ona sama nam wszystkim opowie
Jakie znaczenie w każdem pieśni słowie.

. . . .

O! słuchajcie, słuchajcie Boska lutnia śpiewa
I płynie już od Krzyża głos Jezusa drżący,
I dźwiękiem tak cudownym w koło się rozlewa —
O! słuchajcie jak śpiewa Jezus konający:

1.

„*Odpuść im Ojcze*“ — oto pierwsze słowo.
„*Odpuść, bo oni nie wiedzą co czynią*!“
O Boski dźwięku! o cudowna mowo!
Jezu mój! oni dla czegoż Cię winią?
Za cóż tak strasznie Ciebie umęczyli
Baranku Boży, czemuż Krzyża brzemię
Na Twe zbolałe ramiona włożyli?
I Ty wymawiasz to zbrodnicze plemię,
Ty jeszcze prosisz, aby przebaczenie
Z Nieba im zesłał Ojciec miłosierny,
I przenajświętszej Krwi Twojej strumienie
Obficie zlewasz na ten lud niewierny,
By ta Krew Boska za nimi wołała,

I odpuszczenie zbrodni wyjednała.
O! jaka wielka, o! jak niepojęta
W Tobie, mój Jezu jest siła miłości,
Gdy serce Twoje wprzód jeszcze pamięta
O tych nieszczęsnych. których straszne złości
Wbiły Cię na Krzyż, — niż o Twej Dziewicy,
Która pod Krzyżem boleścią złamana,
Stoi podobna tęsknej gołębicy;
To Matka Twoja, Matka ukochana,
A Ty nie patrząc na Jej utrapienie,
Na boleść ciężką, na tęsknotę serca,
Zabójcom Twoim jednasz przebaczenie;
Czyliż dla Ciebie milszy jest morderca
Niż Matka Twoja? o! Boże moj, Boże!
Miłość tak dziwną któż zrozumieć może?

2.

I znowu z Krzyża Chrystus konający
Swej pieśni słowa poseła ku ziemi.
By obok Niego zbrodniarz żałujący
Na krzyżu kary — był pocieszon niemi.
„*Dziś jeszcze*, mówi, *ze Mną w Raju będziesz.*“
O! szczęsna duszo, coś to usłyszała?
Dziś jeszcze Boże Królestwo posiędziesz,
Gdzie wiekuista otoczy cię chwała.
A ty wiek cały strasznymi grzechami
Na Krzyż wbijałeś Zbawiciela twego,
A dziś szczęśliwy, dziś kilkoma łzami
Obmyłeś zbrodnie żywota całego,
O! bo łzy twoje Zbawiciel połączył
Ze łzami swemi, i z tym krwi potokiem
Który za ciebie na Krzyżu wysączył;
Spojrzał ku tobie miłosiernem okiem,
Bo z twojej strony Matka Boża stała,
Ona ci świętą skruchę wyjednała.
O! słodkie słowo, o! słowo pociechy,
Dźwięku radosny, z niczem niezrównany,
Zadzwoń w mem sercu, by i moje grzechy
Odpuścił Król mój, Zbawiciel kochany.
By do mnie także słodki śpiew od Krzyża

Spłynął, wołając: „ze Mną w Raju będziesz,
„Bo już dla ciebie ta chwila się zbliża,
„Gdzie miłość Moją na wieki posiędziesz!“
O! słodkie słowo; — biedne serce moje,
Kiedyż usłyszy cudne dźwięki twoje?

3.

I znowu, znowu głos od Krzyża płynie.
O, posłuchajcie, co Zbawiciel śpiewa.
O! posłuchajcie, bo na łez dolinie
Ten dźwięk tak słodką pociechę rozlewa.
Wszystko nam oddał Bóg dla nas cierpiący,
Wszystko już, wszystko oddał w obfitości,
Lecz nie dał Matki, co by świat płaczący
Na sercu swojem tuliła w miłości. —
A On nie zniesie, aby sierotami
Zostały Jego dziatki ukochane,
Bo Jego litość tak wielka nad nami,
Bo On wie dobrze, jak dziecko spłakane
Cierpi i tęskni, kiedy boleść czuje;
A w sercu matki ulgi nie znajduje.
O! patrzcie, patrzcie, bo znowu cud wielki
Spełni Zbawiciel Swej miłości siłą.
Oto już do Swej czystej Rodzicielki
Zwracając oczy, juz na Matkę miłą,
Co sercem była z Nim ukrzyżowana
Spogląda smutnie, i wzrokiem Ją pyta,
Czy Jej nie będzie bolesną zamiana.
O! Matko, Matko, mieczami przebita
Na Twoje serce jakież padną słowa?
„*Niewiasto!* — mówi Twój Jezus kochany,
„*Oto jest syn Twój*“ - Matko Chrystusowa.
Oto już inny syn Tobie jest dany!
A potem patrząc na Ucznia miłego,
Znów Jezus mówi: „*Oto Matka Twoja.*“
Więc już straciłaś Jedynaka Twego,
Już Go straciłaś o! Panienko moja.
Już wszystkie ludy są dziatkami Twemi,
A Ty ich Matką płaczącą nad niemi.
O! Matko, Matko Syna tak świętego,

Jakaż to boleść Twe serce ścisnęła,
Gdy patrząc na śmierć Jezusa Twojego,
Tyś zbójców Jego za dzieci przyjęła.
O! jakież dla nas w tem źródło pociechy,
Że Matką naszą Boża Rodzicielka,
Dla serc strapionych, ileż to uciechy,
Jak dziwne szczęście, jaka radość wielka!
Biednym grzesznikom za Matkę dziś dana
Ta, która Matką Bożą jest wybrana!
Przytul, o! przytul nas wszystkich do siebie
Maryo najświętsza, Matko udręczona,
Bo my nie śmiemy przystąpić do Ciebie,
Bosmy wydarli serce z Twego łona.
Grzechy ciężkimi zabijając Syna.
Pociechę Twoją; — my w goryczy morze
Wrzucili Ciebie, o! Matko jedyna.
Więc dzisiaj, dzisiaj błagamy w pokorze
Sama przygarniaj grzeszne Twoje dziatki,
Przebacz im winę, kochaj sercem Matki.

4.

Cisza się wielka w około rozlała
Straszne ciemności ziemię otoczyły,
Góra Kalwaryi wstrząsnęła się cała
I gęste chmury blask słońca ukryły.
Pobladły gwiazdy na niebie rozsiane
Zaćmił się słodki, srebrny blask miesiąca,
Z tamtego świata dusze przywołane
Na ziemię przyszły; Jeruzalem drżąca
Widzi tak straszne pośród siebie dziwy,
Słyszy rozdarcie kościelnej zasłony...
Świat cały cierpi, cały nieszczczęśliwy!
Bo stwórca świata na krzyżu męczony
I wśród ciemności znowu się odzywa
Jęk Boskiej lutni tak przenikający,
I taki głośny, że tłuszcza wrzaskliwa
Nie śmie uwierzyć, aby konający
W pieśni swej znalazł tyle dziwnej siły,
Chociaż Go takie męki udręczyły.
„Boże mój, Boże! czemuś mnie opuścił?“

Zbawiciel z Krzyża wielkim głosem woła.
Jakążeś mękę na Syna dopuścił
Ojcze Niebieski! któż to pojąć zdoła,
Żeś Ty, o Panie! Jedynaka Twego
Słowo odwieczne, zrodzone przez Ciebie,
Tak dziś umęczył, chociaż niewinnego,
Za to, że zmazy ludzkie wziął na siebie,
Jakże w Nim strasznie karżesz świata grzechy
Z wielkiej ku synom Adama miłości.
Tak cierpi Jezus, aby zdrój pociechy
Wypłynął dla nas z tej Jego smętności.
Kona boleśnie, by w skonania chwili
Przez boleść Jego, my wzmocnieni byli.
Ach! jak Ty cierpisz, o Jezu mój Panie!
Jak straszny smutek być musi w Twej duszy,
Jakie tęskliwe jest Twoje konanie!
Czyjeż się na to serce nie poruszy,
I nie zapragnie smutku dzielić z Tobą?
A jednak, jednak, o Królu boleści!
Gdy serca nasze okryjesz żałobą,
Gdy słodkość Twoja duszy już nie pieści,
O! jak nam ciężko pod tym Krzyża cieniem,
Jak śpiesznie dusza z tamtąd się wyrywa,
Z Tobą się nie chce dzielić udręczeniem,
Pociechy szuka, do cierpień leniwa...
Jezu bolesny! o dodaj nam siły,
By serca nasze Krzyżem tylko żyły...

5.

I znów tak cicho, a dźwięk Boskiej lutni
W tak słodkim śpiewie z ust Jezusa płynie.
O! posłuchajcie, bo już coraz smutniej
Zbawiciel mówi, już głos Jego ginie:
Już, już nie długo Boskiej Jego duszy
Skończą się bole, już tylko chwil parę,
A miłość wielka łańcuch życia skruszy,
Spełni Zbawiciel goryczy Swej czarę,
I nie zostawi w niej ani kropelki,
By serca Swego nasycić głód wielki.
„*Pragnę!*“ od Krzyża dźwięk cichy już jęczy,

Dźwięk taki smutny pełen łez i bolu.
Jakież, o Jezu! pragnienie Cię męczy?
Czem je ugasić o Boski nasz Królu?
Do kogoż usta Twoje dziś wołają?
Ach! może widzisz w tym wrzaskliwym tłumie
Może Twe oczy dzisiaj spostrzegają
Samarytankę, która Cię zrozumie,
Która jak niegdyś przy Jakóba studni
U nóg Twych złoży grzeszną duszę swoją.
O! słodki Jezu, — oni tak obłudni
Ci którzy dzisiaj w koło Ciebie stoją;
Ich serca głuche nie słyszą Cię Panie,
I próżne dla nich, próżne Twe wołanie.
O! Jezu, Tyś jest źródłem żywej wody,
Tyś ukojeniem pragnienia wszelkiego,
Więc czemuż żądasz dziś od nas ochłody,
Cóż dostać możesz od ludu biednego?
Ach! tajemnica w Twem słowie się kryje,
Bo chociaż usta Twoje tak spieczone,
Chociaż je strumień gorącej Krwi myje,
Wody źródlanej one mniej spragnione
Niż Serce Twoje spragnione zbawienia
Tylu dusz biednych, co swymi grzechami
Piszą dla siebie wyrok potępienia
Starty Krwią Twoją i gorzkiemi łzami.
Od ludu Twego Ty pragniesz miłości.
On Cię napawa octem swoich złości.
Jezu mój, Jezu, tak bardzo spragniony,
Czem my nieszczęśni Tobie odwdzięczymy?
Ty jesteś przez nas żółcią nasycony,
A my od Ciebie słodyczy żądamy!
O! przyjmij, przyjmij serca nasze Panie,
Weź je, napełnij Twą Boską miłością,
Niech miłość ziemska dla nich się już stanie.
Jako żółć Tobie, — nieznośną gorzkością.
Niech tylko w Tobie pociechy szukają,
Pragnienia Twoje niechaj nasycają.

6.

Znów Boska lutnia na Kalwaryi szczycie
Głos konający z siebie wydobywa,

Już dźwięk ostatni wkrótce usłyszycie,
Bo wytężona struna już się zrywa.
Woła Pan Jezus, że: „*się wykonało*“
Wszystko, co tylko przez wyroki Boże
Przedwieczne Słowo dla nas cierpieć miało
W Twej niepojętej, nadludzkiej pokorze.
W chwili Wcielenia kielich już zaczęty
Już do ostatniej kropelki spełniony.
Z jaką miłością wówczas był przyjęty,
Z taką na Krzyżu dzisiaj dokończony,
A w tym kielichu wszystkie udręczenia
Wszystkie łzy ludzkie razem połączone
Jeszcze nie mogły nasycic pragnienia
Którem to Boskie Serce jest trawione.
Jezu mój, wszystko dla Siebie zabrałeś
Bo nam ciężkości życia ulżyć chciałeś,
A my tak zawsze do cierpień leniwi,
Kielich cierpienia zawsze odpychamy.
Dla tego ciągle smutek w nas się żywi,
Że woli Boskiej jeszcze nie kochamy.
O! szczęsna dusza, którą weźmiesz Panie,
By z Tobą piła z kielicha gorzkości,
Jeśli Swem Sercem mówi: „niech się stanie“,
Jeżli ten kielich przyjmuje w miłości,
Ty ciągle na nią rzucasz kwiat cierpienia,
Coraz ją silniej przybijasz do Krzyża,
Lecz miłość Twoja boleść w rozkosz zmienia.
I Krzyż tę duszę ciągle z Tobą zbliża;
A gdy nadejdzie godzina skonania,
Gdy wszystkich bolów dopełni się miara,
Ona się z Krzyża na Twe Serce skłania,
Bo ją ożywia i miłość i wiara.
A gdy poszepnie: „już wszystko spełnione“
Ty ją w Niebieską ubierzesz koronę.

7.

Już raz ostatni dźwięk pełen słodkości
Od Boskiej lutni znów na ziemię spływa,
Już raz ostatni głos naszej miłości
Dla nas się wszystkich konając odzywa:

„Ojcze mój, Ojcze, oto w ręce Twoje
„Oddaję ducha mego“ — Jezus woła.
I już, już zamknął Boskie usta Swoje,
Zwolna ku ziemi już nachyla czoła,
I z piersi Jego ostatnie westchnienie
W serce Twe Marya Bolesna przyjmuje,
Już się skończyło dla Niego cierpienie,
Już boleść śmierci tylko Matka czuje.
Ach! u Niej prośmy, błagajmy ze łzami,
By smutkiem Swoim dzieliła się z nami,
A jeśli z Maryą pod krzyżem staniemy
Rzucając wszystkie tej ziemi radości,
Jeśli tam razem płakać z Nią będziemy,
Duch Jezusowy, duch pełen słodkości
Z krzyża świętego w serca nasze spłynie;
Wszystko miłością zapali, ożywi;
Duch tego świata całkiem w nas zaginie,
Tacy pod krzyżem będziemy szczęśliwi,
Bo to raj ziemi, szczęście życia tego,
Cierpieć z Jezusem i umrzeć dla Niego.

Fr. S.

Kwiatki Eucharystyczne.

O Adoracyi Przenajśw. Sakramentu

podług **O. Eymard'a.**

Adoracya, jest Taborem, gdzie Jezus objawia się twej duszy milczącej i zachwycony radością; wówczas słów nie potrzebujesz, Jezus przemawia do ciebie: ty nie mówisz nic i modlisz się w sposób najwznioślejszy.

Bądźcie przyjaciółmi adoracyi: miejcie ducha modlitwy; kochajcie adoracyę i spieszcie do niej z radością, jakby na ucztę niebieską, wówczas będziecie szczęśliwi i służyć będziecie Panu w radości serca.

Zaczynaj, każdą adoracyę aktem miłości, a otworzysz twą duszę na przybycie działania Bożego. Zaczynając od siebie, zatrzymujesz się w drodze, jeśli zaczniesz od innej cnoty, jak mi-

łość, obierzesz drogę fałszywą. Czyliż dziecię nie uścisnie matki, nim rozkaz jej spełni? Miłość to jedyne drzwi serca.

Gdybyśmy kochali adoracyą, dotykalibyśmy niejako Serca Pana naszego; czytalibyśmy w duszy Jego!

Adorujcie serdecznie, po prostu i pamiętajcie, że miłość jest prawdziwą umiejętnością adoracyi.

Z Hostyą świętą adoratorowi wszędzie jest dobrze, nie ma dla niego wygnania ani pustyni ani nieszczęścia; on ma wszystko w Hostyi Przenajświętszej.

Jakież szczęście, gdy można rozpocząć na ziemi to, co wiecznie w niebie czynić będziemy u stóp tronu Bożego.

Święta Marya Magdalena.

Święty Paulin z Noli upatruje w czynie tajemniczym Magdaleny, namaszczającej stopy Zbawiciela, figurę Eucharystyi. Chciwa słowa Bożego, nie siedzi ta niewiasta przy stole, ona idzie do stóp Jezusa, tu znajduje swój pokarm, ze stóp Jezusa, by się tak wyrazić, urządza świętynię i ołtarz. Jako cześć ofiaruje łzy, jako ofiarę wonności; dopełnia ofiary cnotą miłości swojej. Jak była obrazem Kościoła utworzonego przez powołanie pogan, tak naprzód spełniała święte tajemnice, Jej miłość dała jej wszystkie owoce ofiary, łzy pokuty były dla niej kąpielą odradzającą, a poświęconą była balsamem wonnym, który przyniosła w darze. Ona naprzód wzięła do rąk i do ust Chleb żywy i ożywiający, (aluzya do dawnego sposobu komunikowania: w pierwszych wiekach wierni otrzymali Komunię na ręku i sami wkładali Ją sobie do ust). Ona wzięła przez swe gorące pocałunki Krew kielicha nim spełnioną została ofiara. Szczęśliwa niewiasta, która przyjmowała Ciało Chrystusa w Ciele Jego. (Roz. 23—31).

Po śmierci Zbawiciela, Marya Magdalena spędziła trzydzieści lat na puszczy Sainte-Baume, żyjąc pamięcią o Tym, którego tak umiłowała na ziemi i pragnieniem ujrzenia Go w niebie. Gdy nadszedł czas nagrody, aniołowie zanieśli ją do miasta Ai, do

oratoryum św. Maksymina. Tam, zalana łzami miłości i radości, błagała błogosławionego biskupa, by jej udzielił Komunii świętej. Jasność jej twarzy i postaci wzniesionej ponad ziemię, zdziwiła najprzód świętego i napełniła go takim szacunkiem, że prawie zbliżyć się do niej nie śmiał. Ale ona go zachęcała, a na jej naleganie biskup ją pobłogosławił i dał jej Komunię świętą. W krótce potem umarła i poszła oglądać wiecznie Tego, którego z taką miłością szukała na ziemi.

Święty Franciszek Salano, franciszkanin.

W tym świętym odnowioną była pokuta i ubóstwo serafickiego Ojca św. Franciszka, gorliwość apostolska św. Antoniego z Padwy, czuła miłość św. Bonawentury. Zadziwiwszy Hiszpanią swemi cnotami, rozszerzywszy w całym swym zakonie gorliwość, która go ożywiała; prosił, aby mu pozwolono pojechać do Indyi, aby uszedł szacunku współobywateli. Głosił Ewangelię w Pernu z wielkim trudem, działał tam liczne cuda i zyskiwał mnóstwo nawróceń. Z Przen. Eucharystyi czerpał swą siłę; w Niej znajdował swą słodycz i pociechę w męczeństwie, trawiacej go miłości. Przygotowywał się on do sprawowania świętej Ofiary postami, biczowaniem i długiemi rozmyślaniami. Przy ołtarzu, tak był przyjęty znaczeniem świętych ceromonii, że jego pobożność i skupienie robiły wielkie wrażenie na obecnych. Ubiegano się też o służenie mu do Mszy. Często, gdy przywdziewał szaty święte, myśl że był przedstawicielem Słowa wcielonego, zachwycała go tak, że swoje szczęście wynurzał w hymnach radośnych ku czci Chrystusa i błogosławionej Dziewicy, która nam Go dała. Niekiedy nawet zostawał unoszony ponad ziemię, w powietrze, kiedyindziej otaczała go jasna światłość niebieska.

Po Mszy i dziękczynieniu wracał do swej celi, a zamknąwszy drzwi, pełen radości z obecności Króla niebieskiego, oddawał Boskiemu Majestatowi hołdy czci i uwielbienia. Tam to dowolnie cieszył się ukochanym Swoim i kosztował rozkoszy rajskiej. Pewnego dnia podczas tych chwil radośnych, jeden z braci zapukał do drzwi, ale nie mógł zwrócić uwagi świętego; odezwał się więc, mówiąc że ma polecenie od przełożonego, to słowo wystarczało, aby Święty przyszedł do siebie, wyszedł więc do drzwi celi, z twarzą płonącą, jego policzki i suknie były skropione łzami,

wesoło udał się tam, gdzie go wzywało posłuszeństwo. — Innego dnia, znów któryś z braci przerwał mu modlitwę. Człowiek Boży otworzył i rzekł łagodnie. Niech ci Bóg przebaczy; — gdy to wymówił, promienie światła trysnęły z oczu jego i z twarzy, tak że biedny brat, zmieszany, wyrzucał sobie jak wielki błąd że przeszkodził św. Piotrowi w jego stosunkach z Niebem.

Ta wielka miłość była owocem żywej wiary w obecność Boga ukrytego, w obecność tak istotną, tak godną wszelkiej czci, jak w niebie czczą Boga tego samego aniołowie i święci i upadają przed Jego tronem, to też ta obecność wprawiała św. Piotra w podziw i niepojętą radość. Pewnego razu, podczas procesyi Bożego Ciała, nie mogąc powstrzymać zapału swej miłości, zaczął nagle śpiewać śliczny hymn, naśladując Dawida, który pląsał i śpiewał, idąc przed Arką. Ten widok wzruszył obecnych, tak, że łez powstrzymać nie mogli, bo pobożność świętego kapłana udzielała się wszystkim sercom. Z tej samej wiary pochodziło wielkie uszanowanie dla kapłanów, a szczególnie dla Ojca świętege; stąd jego wielka boleść, że tajemnica Eucharystyi jest tak mało zrozumianą przez chrześcian, którzy słuchają świętych tajemnic z roztargnieniem i obrażają Boga często więcej niż poganie sami. Często widywano go z rekoma rozciągnionemi w kształcie krzyża przed Przen. Sakratem klęczącego, i wołającego: Panie! któż cię to obraża? Boże mój, kto Cię obraża?

Nieraz całe noce spędzał przed Przen. Sakramentem, a wówczas często grał na lirze i śpiewał hymny na cześć utajonego Boga.

Na łożu śmiertelnem, kazał sobie czytać prześliczny rozdział z Ewangelii, w którym Jan święty opisuje ostatnią Wieczerzę; potem kazał sobie śpiewać psalmy i hymny. Skowronki zbliżyły się do okna, aby złączyć swe głosy z głosami zakonników; skoro przyszło do słów: narodził się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha świętego, dzwon kościelny zwiastował Podniesienie przy Mszy świętej. W tejże chwili, święty rozciągnął ręce w kształcie krzyża, a mówiąc po raz ostatni ulubioną modlitwę: Niech Bóg pochwalony będzie! — umarł.

Cud w Herckenrod.

Dnia 25. lipca 1317, ks. wikary z Wiwersel niósł Przen. Wijatyk umierającemu. Wszedłszy w dom złożył święte Naczynie

z niezbyt wielkim szacunkiem i przeszedł do drugiego pokoju, aby wysłuchać spowiedzi chorego; w chwili, gdy mu chciał dać Komunię, ujrzał, że krew płynęła z Hostyi. Ukrywając wzruszenie i nie chcąc, aby obecni spostrzegli, co się stało, powiedział, że w tej chwili nie może choremu udzielić Komunii, odniósł cudowną Hostyę do Kościoła i opowiedział proboszczowi, co się stało. Ten, nie wiedząc co począć, udał się na modlitwę, zachowując rzecz w tajemnicy. Po ośmiu dniach postanowił poradzić się świątobliwego zakonnika z Ciheans, mieszkającego w Herckenrod, w sąsiedztwie Wiwersel i pokazać mu cudowną Hostyą. Ks. wikary zaniósł tamże Hostyę w tajemnicy. W drodze spotkał trzody owiec i pasterzy, owieczki zwróciły się wszystkie ku niemu uklękły i klęczały tak długo, aż przeszedł. Gdy się zbliżał do klasztoru, dzwony same dzwonić zaczęły. Wyszła już była Suma; ale celebrant łaską oświecony, zwrócił się i ukląknął przed świętym Ska bem. Widząc, że sam Bóg objawia Swą obecność, ksiądz wikary złożył Hostyą na ołtarzu, na widok wszystkim; wówczas stał się nowy cud: Zbawiciel ukazał się w koronie cierniowej pośród jasności. Nowy cud rozgłosił się wkrótce. Wierni zbiegali się tłumnie, by uczcić Przen. Sakrament, a nowe cuda ciągle się działy: Pan Jezus ukazywał się w Hostyi to jako Dzieciątko, to jako Młodzieniec w sile wieku. Uzdrowień, nawróceń było bez liczby. Cudowna Hostya przechowuje się dotąd w kościele parafialnym w Haszelt.

Błog. Jan Chrzeciel Vianney.

Słudzy Przen. Sakramentu wzywają z ufnością błog. proboszcza z Ars, tego miłośnika Przen. Sakramentu i proszą go o odrobinę tej miłości, którą on płonął. Rozważmy u stóp Ołtarza niektóre wzruszające słowa, zostawione nam przez niego, a któremi po dziś dzień do nas z nieba się odzywa.

„Idźcie do Komunii, bracia moi, idźcie do Jezusa z miłością i ufnością. Idźcie żyć Nim, aby żyć dla Niego. Nie mówcie, że macie wiele do czynienia. Boski Zbawiciel powiedział: Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie, a ja was ochłodzę. — Czyż moglibyście się oprzeć wezwaniu tak pełnemu czułości i przyjaźni? — Nie mówcie, żeście niegodni. To prawda, nie jesteście godni, ale

Go potrzebujecie. — Nie mówcie, żeście grzeszni i nędzni. Wolałbym słyszeć was mówiących, żeście bardzo chorzy i właśnie dlatego nie chcecie lekarza.

Bracia moi — wszystkie istoty potrzebują pokarmu, aby żyć; dlatego Pan Bóg dał drzewa i inne rośliny, to stół zastawiony, z którego wszystkie zwierzęta biorą pożywienie. Gdy Bóg chciał dać pokarm duszom naszym, aby je wzmocnić w pielgrzymce życia, spoglądał na stworzenia i nie znalazł niczego, coby duszy człowieka godnem było. Wówczas postanowił jej dać samego Siebie...

O duszo moja! jakżeś ty wielka, skoro tylko sam Bóg zadowolić cię może. Pokarmem duszy jest Ciało i Krew Boga! O słodki Pokarm! w tej przepaści miłości możnaby zniknąć!... O szczęśliwe dusze mogące się łączyć ze Zbawicielem przez Komunię! One w niebie świecić będą jak dyamenty, gdyż w nich Bóg przeglądać się będzie. O gdybyście zrozumieć mogli wszystkie łaski, jakie przynosi Komunia, wystarczyłoby nam to do zupełnego uszczęśliwienia naszego serca. Skąpiec nie ubiegałby się już za skarbami, pyszny za sławą, ale wszyscy wznosiliby się ku niebu. Komunia!... O jaki zaszczyt czyni Bóg stworzeniu! On spoczywa w sercu, jak na tronie. O! jedna Komunia, jedyna, wystarcza, aby oderwać człowieka od ziemi, aby mu dać przedsmak niebieskich rozkoszy. Po Komunii dusza zatapia się w miłości, jak pszczółka w kwiecie; gdy dusza przyjmie godnie Komunię zatapia się tak w miłości, staje się tak nią przenikniona i zmieniona, że jest nie do poznania.

O człowiecze! jakżeś ty wielki, gdyś jest nakarmiony i napojony Ciałem i Krwią Boga! O jakże słodkie życie w połączeniu z Bogiem! To niebo na ziemi! nie ma już trosk, nie ma krzyżów! Skoroś miał szczęście przyjąć Boga, czujesz w sercu radość i rozkosz przez chwil kilka. Dusze czyste zawsze ją czują, to połączenie z Bogiem stanowi ich siłę i szczęście. O człowiecze! jakżeś ty szczęśliwy! ale jak mało znasz swoje szczęście! Gdybyś je zrozumiał nie mógłbyś żyć — tak, nie mógłbyś żyć, umarłbyś z miłości! Ten Bóg oddaje się tobie... możesz Go zanosić jeźli chcesz, gdzie chcesz, On już jednym z tobą!“

No ....

Polecenie modlitwom:

Confraternitas sacerdotalis
Adorationis
SSmi Sakramenti

Libellum adorationis
No



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2	Nomen	18
3		19
4	Praenomen	20
5		21
6	Officium	22
7		23
8	Paroecia (vulgo dicta)	24
9		25
10	Patria	26
11		27
12	Dioecesis	28
13		29
14	*Mensis*	30
15		31
16		

Libella adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać:

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż, 23. Avenue Friedland.

We Włoszech: Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków, Königgrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco), Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej: Pks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Pks. Jedzinek, Kanonik kapituły, Rektor Seminaryum kler. Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Pks. Lic. Łabuński, dziekan i proboszcz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński, katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. Konst. Bieda Spir. Sem. kler., Przemyśl.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia).

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. Mik. Sadowski, wik. r. gr. cath. w Brzeżanach.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac.: X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu (p. Uhnów).

Korespondencye do Redakcyi

Święty Gaetan z Thienny
założyciel Teatynów.

Miał on wielkie nabożeństwo do Przen. Sakramentu i zdawało się, że w kościele sobie założył mieszkanie. Jeźli nie był zajęty usługą dusz lub chorych, na pewne można go było znaleść u stóp Ołtarza, Odprawiał on codziennie Mszę świętą, pomimo niedbalstwa ówczesnego w tym względzie, i zachowywał ten zwyczaj wśród swoich uczniów.

Nim podał Komunię świętą wiernym, przemówił do nich zawsze gorącemi słowy, gorliwość jego ten zwyczaj mu natchnęła. Brał on zwykle za treść swych nauk słowa, które Augustyn święty kładzie w usta Zbawiciela: To nie ja zmienię się w was, ale wy zmienicie się we mnie.

To też — mówił im, nie dla zadowolenia swej woli, ale dla spełnienia woli Bożej, zbliżać się trzeba do stołu Pańskiego, gdyż się tu mamy zmienić w Chrystusa.

Jego serce było bardzo zmartwione oziębłością chrześcian względem Przen. Sakramentu. „Niestety! Niestety! — napisał raz — Chystus czeka, a nikt nie przychodzi. Nie będę nigdy zadowolonym, pokąd nie ujrzę ludu przybiegającego jak zgłodniały, do kapłana i cieszącego się z przyjęcia Chleba żywota, a nie wstydzącego się tego.

To niepojęta rzecz — powiada on, że chrześcianin mógłby przyjmować w serce swoje Boga, a nie czyni tego, że wpada w przepaść ciemności, wystawiony na wszystkie napaście piekła, a nie chce spożywać tego Chleba, któryby był dla niego tarczą niezwyciężoną; że pije codzień tysiąc trucizn podawanych przez szatana, a nie chce lekarstwa, któreby go najpewniej zachowało i uzdrowiło.

To też usiłowaniem jego było pociągać dusze do Uczty Pańskiej. Rozpowszechniał też o ile mógł uroczyste Wystawienie Przen. Sakramentu, a jego uczniowie zaprowadzali wszędzie, gdzie tylko mogli, we Włoszech, we Francyi, w Niemczech, bractwa ustawicznej adoracyi. Listy świętego Gaetana są przepełnione miłością, którą płonęło jego serce: „W tej dolinie łez — pisze on — w tem miejscu wygnania, chcę się karmić jedynie tą Manną ukrytą, tym Pokarmem rozkosznym, a wszystko, co ma świat przyjemnego dla dzieci Adama, dla mnie tylko samą gorycz

mieć będzie.. Jakkolwiek nikczemny robak ziemski, widzę się uniesionym do nieba, do stóp tronu jaśniejącego. Śmiem trzymać w drzących rękach i ofiarować Ojcu jako ofiarę Tego, który daje żywot w wszechświecie. O! jakiż cud miłości, że mię Bóg wezwał z pośród wiernych i wzniósł do rzędu najwyższego sług swoich. Ale niestety! jakże ten urząd tak mało zasłużony mię zewstydza! Trzebaby mi wybierać jedno z tego dwojga: Przestać składać świętą Ofiarę, uważając się niegodnym; albo też spełniać mój wielki urząd przed Panem w duchu znicestwionym, jako rozdawca wierny skarbu łaski". — Czując swą niegodność w sprawowaniu świętej ofiary, uciekał się do Maryi. Gdy miał składać świętą Ofiarę — powiada Bulla jego kanonizacyi, wylewał obfite łzy, a czując się niegodnym tak wzniosłego urzędu, wzywał pomocy Matki Bożej, aby z pobożnością odpowiedną przyjąć Baranka; wyobrażał on sobie tam obecną Dziewicę Przenajświętszą, podającą mu na swych drogich rękach, Swego najukochańszego Syna". — Te właśnie wyrazy wyjawiły nam tajemnicę wewnętrznego życia świętego Gaetana, było to życie synowskiego przywiązania i miłości ku Królowej dziewic.

Pewnego razu, w nocy Bożego Narodzenia, w kościele Naj. Maryi Panny Większej, Matka Boża wynagrodziła jego pobożność, składając na jego ręce Bożą Dziecinę. Otrzymałem — pisze on do jednej zakonnicy, której zwierzał swe myśli i łaski pochwyciłem z objęć Matki Dziewicy, mojej Królowej i Pani, Jej Dzieciątko, przycisnąłem do serca Słowo odziane śmiertelnym Ciałem. O jakże twardem jest moje serce, gdy się nie roztopiło w owej chwili wskutek tej niezrównanej rozkoszy.

Śwjęty Gaetan umarł podczas krwawych rozruchów w Neapolu, które sprowadziły straszne morderstwa i zbrodnie. Dokąd mógł, spędzał dnie i noce przed Przen. Sakramentem, dodając do swych cierpień umartwienia straszne, i odmawiając i każąc odmawiać publicznie tą piękną modlitwą, znaną pod nazwą Modlitwy świętego Gaetana. „Z wysokości Twojej świątyni i Twego mieszkania niebieskiego. Panie, Ojcze niebieski, spuść Twe spojrzenie i wejrzyj na tę Hostyę świętą, którą Ci ofiaruje za grzechy braci Swoich, nasz Kapłan Najwyższy, Twoje święte Dziecię Jezus, Pan nasz i przebacz mnóstwu grzechów świata. Oto Krew naszego brata, Jezusa woła do Ciebie z Krzyża! Wysłuchaj nas Panie, uspokój nas, Panie, patrz na nas i nie omieszkaj, dla Siebie Samego, o mój Boże, i dla tego, że Imię Twoje jest wzy-

wane w tem mieście i wśród narodu Twego, uczynić z nami według miłosierdzia Twego. Amen.

Gorące jego modlitwy zostały wysłuchane; zaledwo wydał ostatnie tchnienie, wszelkie zawiści się uspokoiły, wszystkie stronnictwa zebrały się w około zwłok, chwaląc i wielbiąc Boga i sławiąc Jego sługę.

Do Hostyi, która jest centrum życia.

O mój Boże, więc to prawda, że zmienia się położenie Twoje i człowieka; Tyś nieporuszony, a my żyjemy; Tyś posłuszny kapłanowi i zstępujący w Hostyi, Ty ustawicznie poddajesz wolę Twoją.

Tyś jakby posłuszny sługa; my jakby rozkazujący panowie; nieobecnych nas oczekujesz, a my wybieramy sobie dowolnie chwilę, w której nam się podoba przyjść do Ciebie; wychodzimy, kiedy nam się również podoba.

O drogi Jezu! gdyby mi się ukazał Majestat Twój, a równocześnie i Hostya, poszedłbym do Hostyi, pociągnięty wiarą, miłością. Tak, wdzięczność skłoniłaby mię do tego, aby zbliżyć się do Hostyi w Jej tajemnem milczeniu i samotności, pod osłoną nie zdradzającą ani promyka blasku z Jej niebieskiej piękności, Panie! idę do Ciebie tam, gdzie mnie pociąga wiara i miłość.

Panie, ja zginę, a Ty zostaniesz; moja dusza zastarzała się w grzechu, zużyła się jak szata, a Ty zmieniłeś jej życie wewnętrzne, zmieniłeś kształt, jakby kształt płaszcza. Panie Tyś stworzył ziemię, a w myśli Twojej nasze dusze przyszłe odzwierciadlały się jak gwiazdy błękitu w falach niezmierzonego morza w Twojej miłości. Gdy jeszcze dla siebie nie istnieliśmy, już jaśnieliśmy przed Tobą. Ileż to jeszcze tych tajemniczych światełek zapalać się będzie kolejno przed dokonaniem wieków!

Najmniejsza gwiazda i najmniejsza dusza każda ma swe światło i swoje imię. To światło świeci tylko dla Ciebie a to imię dobrze Ci jest znane. Czyliż Ty nie jesteś Tym, który jest? Czyliż nie przeliczasz wieków w przyszłości, które się jeszcze nie zaczęły, a których nie masz liczby? Dzieciom Twoim przygotowujesz mieszkanie stałe, dziedzictwo wiekuiste, gdyż ich istnienie rozpoczęło się i nie skończy się, a ich potomstwo trwać będzie w obliczu Twojem.

Nie dość, o mój Boże, że staję w obliczu Twojem, trzeba mi jeszcze być w miłosierdziu Twem Bożem, trzeba, aby miłość Twoja wniknęła w każdą myśl moją, w słowa moje, w każde uczucie duszy mojej. Boże mój wierzę mocno, spraw, niechże żyję tylko dlatego, aby kochać, ufać, wierzyć; spraw, aby serce moje ze wszystkiego co ziemskie opróżnionem było, abym był zawsze z Tobą i powracał do Ciebie, gdybym doznał nieszczęścia oddalenia się od wiekuistego Dobra mego.

Ojciec wolnomyśliciel

czyli zwycięstwo pierwszej Komunii świętej.

Nie trudno opisać pokój, dokąd chcemy teraz wprowadzić naszego czytelnika.

Oto łóżko, czworoboczny stół, cztery krzesła z okrągłemi oparciami, orzechowa komoda, na której stoi globus. Nad kominkiem zegar, na ścianach dwie czy trzy ramy, w których widzimy Wolność, oświecającą świat i inne rzeczy.

W oknie kanarek wyśpiewuje co ma siły; na kominku gotuje się rosół, w kąciku na prawo rączo działa maszyna do szycia. Wszystko czyściutkie i starannie utrzymane, krótko mówiąc, jest to widocznie mieszkanie zamożnego rzemieślnika.

— Dajże mi pokój. — Ależ mój przyjacielu! — Powiadam ci, daj mi spokój! — Czy rozumiesz? — Nigdy moja noga nie przestąpi ich progu, rozumiesz? Nigdy! — Przecież! — Żadnego przecież. Tak będzie, jak powiedziałem. — Dlatego, że jutro pierwsza Komunia małej, chcesz, abym moje przekonanie zmienił. A zresztą, wiesz co, jeźli jeszcze mi powiesz jedno słowo, zamknę was obydwie jutro, na klucz zamknę.

Na tę groźbę biedna niewiasta westchnęła głęboko, aby stłómić ból zaczęła ścierać fartuszkiem pył.

A więc zawiodła się!

Nadaremnie pobudzała się do ufności od pierwszego dnia zamężcia, że kiedyś mąż dzielić z nią bedzie zapatrywania religijne.

Nadaremnie przez lat dwanaście walczyła, modliła się, cierpiała.

Nadaremnie i to, że przez cały ten czas, była tak wiernie oddaną mężowi, pracowała bez znużenia, była przyjaciółką zawsze pobłażliwą i łagodną, pocieszycielką i powiernicą roztropną. Nadaremnie okazywała zawsze oblicze uśmiechnięte i zadowolene, a nigdy nie spostrzeżono u niej złego humoru.

To wszystko nie zdało się na nic, niczem nie zdołała zarobić na pociechę, aby mąż był obecnym pierwszej Komunii córki!

— Cóż tam, podniósł się szorstki głos mężczyzny, tylko nie wyprawiaj mi płaczów! Nie lubię tego! A potem, ciekaw jestem cobym ja robił w twoim kościele? Mam stać i patrzyć na to, na co krew mi się burzy w żyłach!

— Ależ mój przyjacielu — mógłbyś...

Milcz! Ja socyalista, wolnomyślny, ja miałbym tam iść? Chciałabyś to widzieć, ale widzieć nie będziesz!

I znów milczenie po burzy nastało.

Uderzywszy raz jeszcze ręką w stół, mąż usiadł, ogromne kłęby dymu z fajki puszczając, a potem oparł głowę na ręce i zaczął czytać socyalistyczne pisemko.

Niewiasta siłą woli łzy powstrzymała, a sam Bóg tylko wiedział jak ciężkiego doznała bolu.

Pierwsza Komunia ich córeczki już od dawna rozjaśniła jej życie, ale zawiodła się na ostatku. Jakże to wesoły dzień we wszystkich rodzinach, jakie to przygotowania na czas jakiś przedtem.

A tu jakże smutno! — słychać tylko szorstkie łajanie i odgrażanie się okropne.

— Mój Tatusiu — Pan Bóg mi przebaczył grzechy, proszę cię, przebacz mi wszystko, co ci przykrego wyrządziłam!

Na te słowa wdzięcznym wypowiedziane głosem, matka zwróciła się, patrzy, a dziecina klęczy przed ojcem.

Nim biedna niewiasta zdołała wypowiedzieć słowo lub ruchem upomnieć córkę, ta już zaczęła znowu: — Tatusiu, Pan Bóg mi przebaczył, proszę cię przebacz mi i ty, wszystko...

A on? On! gdyby piorun był uderzył u jego stóp, nie byłby go tak przeraził.

Cóż ona tam szczebiocze? to pewnie lekcya wyuczona przez dewotkę matkę?...

Ale, gdy odrzucił dziennik i spojrzał na dziecię, ścisnęło go coś za serce okropnie — dzieciątko wyglądało prześlicznie w tej chwili — jakaś jasność lśni w jego twarzy; jego czoło jaśnieje, włoski złote otaczają je jakby aureolą, oczka wilgotne zdają się okazywać całą głąb duszy, a jej głos, jej głos to sprawił, że on zadrżał cały.

I widzi ją klęczącą przed sobą, śliczną i czystą, jaśniejącą w radości jemu nieznanej... Przyciska ją do serca i mówi: O tak moje dziecię, przebaczam ci.... przebaczam.

Ale dziecię usuwa się z objęć na kolana znowu i mówi! Teraz tato pobłogosław mię! — Ja błogosławić? to już zanadto; on ma błogosławić, stary odstępca?

Ale jakże kazać czekać aniołowi klęczącemu? — Biedny człeczysko zalawszy się łzami zawołał: Córko moja jam biedny grzesznik! ale cię przecież pobłogosławię.

Chodźże tu matko!

I oto widziano nazajutrz to, czego widzieć nie miano nigdy sławny socyalista i wolnomyśliciel klęczał w kościele i modlił się gorąco do Boga. *Jan de Towelles*

Św. Tomasz z Kanterbery, męczennik z roku 1170.

Ryszard Pynson pisząc życie Św. Tomasza z Kanterbery-pzytacza następujący szczegół:

W czasie wygnania swego we Francyi, Św. Biskup odprawiał dnia jednego Mszę św. w białym ornacie, w obecności Ojca św. Aleksandra III. — Po mszy św. powiedział Papieżowi, iż P. Bóg w dobroci swojej raczył Mu objawić, że umrze za sprawę Kościoła św. i że dnia tego ornat ten biały zmieni barwę swą na czerwoną. — Papież, który znał świętość wygnańca i to co już był wycierpiał dla Wiary, zapamiętał te słowa, a dnia każdego oglądał biały ornat. W dniu w którym Św. Tomasz umarł, ornat ten rzeczywiście zamienił cudownie swój kolor na czerwony zrozumiał to Ojciec św., że Biskup ten przelał krew swoją wsprawie Wiary i Kościoła św., polecił odprawić uroczystą, śpiewaną Mszę św. za spokój jego duszy. — W chwili kiedy chór

rozpoczął śpiewać Requiem, ujrzano w górze Kościoła Anioła, który rozpoczął Oficium Męczenników: „Laetabitur justus; cały chór kościelny cudownie pociągnięty śpiewał dalej Mszę św Męczenników.

Swięty Wawrzyniec, dyakon i męczennik.

Wypełniał on w Kościele obowiązki dyakona. Rozdawał Krew Przenajświętszą Chrystusa, a dla Imienia Chrystusowego wylał krew własną. Umiał on zasiadać przy tym stole bogatym, przy tym stole, o którym powiada Salomon: „Jeźli usiadasz — mówi on — do wieczerzy przy stole bogacza, patrz i bacz uważnie, co ci podadzą; wówczas wyciągaj rękę, wiedząc dobrze, że ci trzeba przygotować podobne potrawy“. (Przyp. XXIII. 1, 2). To właśnie tajemnica tej uczty, jak nam wykłada błogosławiony Jan, mówiąc: „Tak samo jak Chrystus dał Swe życie dla nas, tak my powinniśmy dać życie nasze za braci“. — Święty Wawrzyniec to zrozumiał i wypełnił i to, co otrzymał przy tym stole, przygotował się do dania: Krew za Krew.

Życie eucharystyczne. Życie wewnętrzne.

Jak we wszystkich tajemnicach Swoich, a nawet więcej jak gdziekolwiek indziej, Zbawiciel nasz podaje nam w Eucharystyi przykłady do naśladowania i wiele łask, abyśmy je w życiu zastósować mogli. Nic to dziwnego, gdyż Przenajświętszy Sakrament jest żywem streszczeniem wszystkich tajemnic Chrystusowych. Tu istotnie znajdują się zebrane wszystkie cuda Wcielenia, Odkupienia, a nawet chwalebnego życia Pana naszego Jezusa Chrystusa. To życie tajemnicze i chwalebne, którem żyje nasz Boski Mistrz w Przybytkach Swoich, nazywamy życiem eucharystycznem, tak też samo nazywamy życie dusz pobożnych, które czynią usiłowania, aby naśladować wzór święty, wskazany im na ołtarzu. Nie lękajmy się, aby rozważanie Chrystusa eucharystycznego, sprowadziło nas z wyżyn, na które uniosło nas rozmyślanie o Jego zmartwychwstaniu i życiu niebieskiem. Powrót do Wieczernika, jak Marya i Apostołowie tamże wrócili po Wniebowstąpieniu Pańskiem, utwierdzi nas jeszcze w tej wzniosłej drodze, którą Paweł święty określa w tych słowach: Przebywa-

nie nasze jest w niebiosach. Nigdy bliżej nie jesteśmy nieba jak kiedy jesteśmy w bliskości Eucharystyi.

Zastosujmy do siebie te piękne słowa Izajasza.

„Pan wam da chleb.. i nie pozwoli, abyscie stracili z oczu waszego Nauczyciela i Pana; oczy wasze widzieć Go będą, uszy wasze usłyszą, gdy wam powie: Oto droga, którą postępować macie, idźcie nią, nie zbaczając ani o krok, ani na prawo ani na lewo.

A teraz rozważajmy i starajmy się wprowadzić w życie główne nauki Eucharystyi.

Pierwszą, którą otrzymujemy u stóp kazalnicy eucharystycznej, jest, że życie duchowne nie zależy od rzeczy zewnętrznych, ale od wewnętrznych, nie zależy na sprawach ciała, ale na sprawach duszy; jestto, jak powiada Król-Prorok wszystka chwała i wszystka piękność córki królewskiej i duszy sprawiedliwej wewnątrz będąca.

Rzeczywiście, jeśli dobrze się przypatrzymy Boskiemu Nauczycielowi naszemu, spostrzeżemy, że pod nikczemną postacią chleba i wina, które są zwykłemi rzeczami, ukrywa On trzy największe i najdoskonalsze piękności wszechświata to jest: Swe cudownej piękności Ciało, świętą Swoją duszę i Bóstwo Swoje nie wspominając już o połączeniu hypostatycznem, najcudowniejszem o jakiem pomyśleć mozna. O tem to święty Tomasz, Śpiewak Eucharystyczny mówi: Dwie postacie w swej jednocie, choć są znakiem, lecz w istocie kryją wielki cud.

Dlatego też Izajasz mówił najprzód, w myśli tej tajemnicy: „Tyś jest prawdziwie Bogiem ukrytym!“

Tak samo i ludzie prawdziwie wewnętrzni. Są to ludzie ukryci, jak ich nazywa Dawid; to co okazuje na zewnątrz, jest ich cząstką najmniejszą, ich chwała, wdzięki, bogactwa nadnaturalne są ukryte pozorem zwykłym; wiedzą oni, że doskonałość nie żależy na rzeczach zewnętrznych, jakkolwiek dobrych i świętych, ale na tem, aby porządkować, oczyszczać, uświęcać coraz więcej myśli, pragnienia i uczucia.

Życie to wewnętrzne powinno być najgłówniejszym owocem dobrze zrozumianego nabożeństwa do Przen. Sakramentu. Dla przejęcia się niem, możnaby czytać i rozważać niektóre ustępy Naśladowania szczególnie księgi drugiej.

Jako owoc duchowny pamiętajmy upomnienie, jakie dała Mądrość Boża błogosławionemu Henrykowi Suzo, ucząc go postępu w doskonałości: Synu mój, ucz się przebywać w głębi du-

szy swojej, pielęgnować i wydoskonalać ustawicznie człowieka wewnętrznego.

Łzy matki.

W chwili, gdy dziecię umiera, rodzice zwykle są strapieni i natura u nich zajmuje miejsce wiary i słodkiej nadziei. Nie widzą oni już ani niewinności swego dziecięcia ani nieba obiecanego sercom czystym. Płaczą, czasem szemrzą przeciw Opatrzności, nie myśląc o tem, że Bóg uczynił ich dziecięciu łaskę, zabierając je w całej piękności i bez skazy.

Opowiadają, że w dawnych czasach żyła nieszczęśliwa wdowa, pozbawiona wszelkich dóbr ziemskich, a wszystkie swe uczucia zlała na jedyne swe dziecię, małą Odetę. Pan Bóg ubogacił biedactwo wszystkimi darami łaski i natury, jakgdyby umyślnie dla uszczęśliwienia matki.

Odeta rosła w lata i mądrość, nie zasługując na najmniejszą naganę, czasem tylko matka robiła jej czułą wymówkę, gdy wpadała w marzenie i duże błękitne oczy zatapiała wieczorem w niebiosach.

— Czemużeś tak zamyślona, moje dziecię? — Ach! niebo jest tak piękne — odpowiadał anioł. — Jakaś trwoga ogarnęła wówczas biedną matkę. Piękne niebo mogłoby mi zabrać Odetę! Ona tak piękna i tak czysta!

Wieczór dnia pierwszej Komunii dziecięcia może z nadzwyczajnego wzruszenia, to połączenie z Jezusem objawiło się pierwszem cierpieniem. Nie wiemy dlaczego, pokazała się gorączka. Lekarska sztuka okazała się bezskuteczną i Odetta powtarzając! Jezus, niebo, mamo! — umarła. Nikt nie zdoła opisać rozpaczy nieszczęśliwej wdowy: dziecię uzyskało raj — ale matka raj swój utraciła. W jednym dniu wylała wszystkie łzy, które szczęście powstrzymywało przez lat dziesięć. Potem zaczęła się modlić tak gorąco, że Pan modlitwy nie wysłuchać nie mógł. Po pracy dziennej, biedna, strapiona matka, zamknęła się w swej izdebce, daleko od wzroku i pociech ludzkich, modliła się i płakała. Co rano, zorza zastawała ją czuwającą, nie mogła spać odkąd brakło przy niej jej dzieciny.

Pan Bóg ulitował się wreszcie nad nią i wysłuchał jej błagania; wdowa była ubogą, a ubodzy mają najwięcej mocy nad sercem Boga. Aniołowie mówili: Pan niebios zdziała jakiś cud, zadziwiający świat!

Było to w nocy; matka czuwała, modląc się i płacząc a księżyc w ostatniej kwadrze zaledwie oświecał smutnymi promieniami tę smutną istotę w nędznej izdebce.

Nagle drzwi się otwierają i łagodna jasność oświeca wchodzącą postać. Odetto! zawołała matka, która poznała swe piękne dziecię, córko moja!...

Nie mogła jednak ruszyć się z miejsca, do które o miłe widzenie, tak przyciągające, ją przykuło.

Dziecię pokazało matce urnę złotą, jaśniejącą, trzymało ją uważnie, bo była pełna aż po brzegi.

— Matko, rzekła, Bóg przysyła mię do ciebie. Oto łzy twoje, On mi je dał wszystkie. Mamo! jam szczęśliwa; nie płacz więcej, urna już pełna, a jeśli dłużej płakać będziesz, Bóg weźmie mię z nieba, gdzie cię oczekuję, aby się z tobą nie rozdzielić na wieki i ześle mię na ziemię.

Widzenie znikło, a w ubogiej izdebce rozlewała się woń rajska. Wdowa, zachwycona, upadła na kolana, dziękując Bogu i rzekła: O Panie! jakże pięknem jest dziecię nieba!... I łza spłynęła, ale to była już nie łza boleści, ale łza wdzięczności. Odtąd już nie przepełniała urny łzami, a Odeta pozostała w niebie.

Błogosławiony Jakób de Massa, z Zakonu św. Franciszka Serafińskiego.

Pewnego dnia kiedy służył do P. Ofiary Janowi z Antwerpii widział w czasie Podniesienia, Hostyę Przen. zmieniającą się w ręku jego w przecudowne Dzieciątko. Jednocześnie widział Błogosławionego Ojca Jakóba Falerny. wybawionego z Czysca, i wstępującego z tem Najś. Dzieciątkiem do Nieba, i słyszał go wołającego głosem radosnym „Oto idę z tem Dzieciątkiem Najs. do szczęścia wiekuitego.“

Różności.

Pan Bóg nie zniżył stopnia swej wielkości: — Przed kilku laty, admirał pewien, który dziś wielkie swe serce oddaje sprawom chrześcijańskim i społecznym, był prefektem nadmorskim w Szerburgu. Na Boże Ciało kazał swym marynarzom zrobić wspaniały ołtarz, a sam, w mundurze postępował podczas procesyi za Przen. Sakramentem. Prasa bezbożna odezwała się żywo

przeciw klerykalizmowi admirała. Ten wzgardził zniewagami, które za cześć sobie uważał. Na rok następny zapytano go, czy okaże znów swe uczucia chrześciańskie i pójdzie w mundurze za procesyą, w dzień Bożego Ciała. — „Bez wątpienia, nie słyszałem bowiem, aby Bóg zniżył stopień swej wielkości“. — Odpowiedź piękna, godna serc wielkich.

Najpiękniejszy dzień Napoleona: — Cesarz Napoleon I., wśród największych pomyślności zapewniał swych generałów, że najpiękniejszym dniem jego życia, był dzień jego pierwszej Komunii.

Komunia żołnierza: — Pewnego wieczora, około siódmej godziny, przyszedł do kapelana klasztornego w Lyonie żołnierz i prosił o Komunię świętą, Kapelan, zdziwiony zrobił mu uwagę, że aby przystąpić do Komunii świętej, trzeba być na czczo. Księże kapelanie, rzekł żołnierz, nie jadłem nic od wczoraj. Cały dzień byłem zajęty w koszarach, gdyż jutro przed świtem wyruszamy i nie mogłem znaleść wcześniej ani chwilki wolnego czasu“. — Kapelan nie mógł powstrzymać wzruszenia. Dał poczciwemu żołnierzowi Komunię, po wyspowiadaniu go i cieszył się żywą wiarą i gorącą pobożnością.

Niespodziewana odpowiedź: — Powiadają, że jesteś bardzo nieświadomym — rzekł ktoś proboszczowi d'Ars, tłumacząc się, że nie przychodził na jego kazania. „Przyjdź mimo to, rzekł święty kapłan, ja ci zawsze powiem więcej, niżbyś ty sam mógł powiedzieć.

Niech tak będzie Amen. — Kapłan, który czuwał przy łożu śmiertelnem biskupa Foulgnier rzekł raz do niego:

— Ksiądz biskup bardzo cierpi, ale odwagi, my się modlimy za Ciebie,

— Dziękuję — odrzekł pobożny biskup, dziękuję; o tak, cierpię już długo, ale umiem króciutką modlitewkę, którą zanoszę do Pana Jezusa i Jego Matki, a modlitewka ta ulgę mi przynosi, Powiem ci ją, przekonasz się jak jest piękną:

„Mój Jezu, jam pozbawiony wzroku! Niech tak będzie! Amen!

Mój Jezu, ja cierpię na newralgię! Niech tak będzie! Amen!

Mój Jezu, ja jestem głuchy! Niech tak będzie! Amen!

Mój Jezu, ja nie mogę odprawiać Mszy ani odmawiać brewiarza! Niech tak będzie! Amen!

Biskup dodał jeszcze z miłym uśmiechem: „Naucz się mój przyjacielu, naucz tej modlitwy, ona i tobie się przyda!

Prośby o modlitwę.

Pewna rodzina znajdująca się w przykrem położeniu mate ryalnem, prosi o modlitwę do Najśw. Serca Jezusowego. O dar modlitwy i o robotę dla jednej osoby, za przyczyną św. Józefa. O pomyślne odbycie operacyi. — O łaskę w naukach dla 11. osób — o zdrowie dla rodziców 9 osób — o powołanie zakonne dla 2 osób — o posadę dla 4 osób — o dobre powodzenie dla rodziców 2 osoby — pomyślny wynik pracy dla 3 osób — o stypendyum dla 3 osób — polepszenie bytu dla 3 osób nawrócenie kilku osob — o zmianę stosunków dla 1 osoby — o zdanie matury dla 1 osoby — o uzdrowienie chorych nóg dla 1 osoby — za duszę ojca 1 osoba — za duszę matki 1 osoba — o dobrą spowiedź dla 1 osoby — córka o spowiedź wielkanocną dla ojca — otrzymanie stanowiska obmyślanego dla 1 osoby — o wytrwanie w dobrem dla 2 osób — o modlitwę w pewnej potrzebie dla 1 osoby — o cierpliwe znoszenie wszelkich przykrości — o przejrzenie na oko — o modlitwę w pewnej intencyi — prośba o modlitwę dla otrzymania pewnej łaski — o modlitwę, aby siostra pewnej osoby prędko i dobrze za mąż wyszła — prośba o modlitwę, ażeby pewna osoba dostąpiła łaski i siły do poszczenia przez cały wielki post — prośba o modlitwę, aby panienka którą pewna osoba kocha, nie była tak nieszczęśliwą — o usunięcie prześladowania i objawienie niewinności dla 1 osoby — o przebaczenie grzechów i zatrudnienie dla pewnej osoby — matka prosi za przyczyną św. Józefa o modlitwę w intencyi uzdrowienia ciężko chorej córki — o nawrócenie grzesznika w nałogu pijaństwa i całego życia, o powetowanie nędzy — prośba o spokój duszy, o cierpliwość, cichość i pokorę, o poznanie Woli Bożej, o zdrowie i spokój drogich osób. — Prośba matki za synkiem aby zdrowo się chował, o oświecenie w wychowaniu go na dobrego chrześcianina i obywatela — o nawrócenie ojca w nałogu pijaństwa prosi Marya — Zofia prosi o łaskę dla ojca aby przestał przeklinać. — Franciszka o zdrowie i łaskę powołania. — O zdrowie dla chorej Teodory; o pociechę i ulgę w smutku i nieszczęśliwem położeniu. — O zdrowie dla siostry i rodziców — o powodzenie w naukach i odznaczenie przy maturze, o polepszenie bytu.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.